

Troska o broń i sprzęt piękną cechą ludowego marynarza

Troska o broń i sprzęt jest obowiązkiem każdego żołnierza Ludowego Wojska Polskiego. Państwo ludowe powierzając w nasze ręce okręty i skomplikowany sprzęt bojowy zaufało nam, że będziemy się o nie stale i dobrze troszczyli, że nasze okręty będą w stałej gotowości bojowej na straży granic państwa przed zakusami imperialistów. „JEŚLI NIE BĘDZIESZ NALEŻYĆ UTRZYMAWAĆ SWEJ BRONI, JEŚLI NIE BĘDZIESZ SIĘ TROSCZYŁ O SPRZĘT — TO SZYBCIEJ SIĘ ON ZUŻYJE I STRACI SWĄ WARTOŚĆ BOJOWĄ. BEZ TEGO JESTEŚ BEZBRONNY”. O tym każdy marynarz winien stale pamiętać.

Ażeby dbać wzorowo o sprzęt i broń, należy je pokochać i szanować tak, jak kochają je marynarze radzieccy. Dobra konserwacja broni i sprzętu — to jeden z ważnych czynników podniesienia gotowości bojowej, to przedłużenie okresu używalności sprzętu. Co to znaczy kochać swą broń i okręt, na którym pełniemy służbę?

Znaczy to przede wszystkim, że każdy marynarz winien znać je doskonale i ściśle przestrzegać wymogów regulaminów, przepisów i instrukcji o eksploatacji i konserwacji sprzętu. Znacząco dalej, że każdy marynarz winien nieustannie szkolić się, aby powierzona mu broń czy sprzętem technicznym po mistrzowsku władać, umieć po mistrzowsku pełnić służbę na okręcie.

Każdy marynarz, który wzorowo troszczy się o broń i sprzęt, należycie go konserwuje i odpowiednio obsługuje, który go dobrze zna, przyczynia się też do przedłużenia jego żywotności a więc oszczędza swemu ludowemu państwu poważne kwoty pieniężne. Pieniądze te mogą być następnie użyte na cele socjalistycznego budownictwa, na zakup urządzeń fabrycznych, na budowę żłobków czy szpitali, na urządzenie fabrycznej świetlicy czy biblioteki w rodzinnej wsi marynarza czy żołnierza. Ludowy marynarz, obrońca i współgospodarz swego kraju, po gospodarsku troszczy się o własność państwową i społeczną i to jest jeszcze jednym dowodem jego miłości do broni i sprzętu.

Wielką miłością darzy swą broń i powierzony mu sprzęt bosmanmat SZEREMETA. Mówi on:

„Mogłem się stać racjonalizatorem i opracować automatyczny włącznik aparatu telegraficznego dlatego, że pokochałem ten sprzęt, że ofcałem go wielką troską, że każda część starałem się odpowiednio konserwować i przy tym zapoznawałem się z nim”.

Bierzmy też przykład z bosmanmata OBIERZYŃSKIEGO, który tylko przez dokładną konserwację i należytą eksploatację sprzętu mógł stać się mistrzem swej specjalności, za co został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. A najważniejsze jest to, że sprzęt powierzony mu nigdy nie zawodzi. Podobnie pracuje mat ZGŁOBIŚZ, bosmanmat REMBALSKI, mat SALONOWSKI.

Pamiętają oni o tym, że dobre i stale sprawne uzbrojenie armii i jej sprzęt techniczny są jednym z najważniejszych czynników, decydujących o wartości bojowej armii.

Nieustanna troska o broń i sprzęt doskonała jego znajomość i umiejętne wladanie nim — to zapewnienie stałej gotowości bojowej jednostek, która gwarantuje nienaruszalność naszych granic państwowych. Troska ta — to piękna cecha ludowego marynarza — obrońcy Ludowej Ojczyzny przed zakusami amerykańskiego imperializmu. Winien ją w sobie rozwijać każdy marynarz. Wtedy napewno wzorowo wykona on swe zadania w służbie i wypełni obowiązek wobec Ludowej Ojczyzny.



Sumienna i nieustanna troska o okręt, poświęcenie i ofiarność w czasie remontów, są najlepszym świadectwem miłości naszych marynarzy do okrętu i wierności Banderze.

NARÓD POLSKI GORĄCO POPIERA propozycje pokojowe Związku Radzieckiego

Przemówienie min. Wierbłowskiego w Komisji Politycznej ONZ

PARYŻ. — W TOKU DEBATY NAD ZAGADNIENIEM ROZBROJENIA SZEF DELEGACJI POLSKIEJ, WICEMINISTER STEFAN WIERBŁOWSKI, WYGŁOSIŁ W KOMISJI POLITYCZNEJ ZGROMADZENIA OGÓLNEGO PRZEMÓWIENIE, W KTÓRYM OŚWIADCZYŁ M. IN.:

Rozważając projekt rezolucji, przedłożony przez Stany Zjednoczone, W. Brytanię i Francję, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na następujące 3 momenty:

- 1 na całokształt amerykańskiej polityki zagranicznej, która stanowi tło przedstawionego planu,
- 2 na wyraźny propagandowy jego charakter i pominięcie w nim najistotniejszych zagadnień rozbrojeniowych, i wreszcie,
- 3 na pełną świadomość wnioskodawców, że plan ten nie może ze względu na swój charakter, stworzyć ram dla prawdziwego rozbrojenia.

Nowy projekt oznacza, że Stany Zjednoczone zaczynają sobie zdawać sprawę z antywojennych i antyamerykańskich nastrojów na całym świecie i dlatego chcą swój program zbrojeniowy ukryć pod maską pokojowej frazeologii. Mimo, że słowo „rozbrojenie” powtarza się w każdym prawie zdaniu projektu rezolucji trzech mocarstw, projekt ten w obecnym brzmieniu nie stwarza możliwości ograniczenia zbrojeń.

ZAKAZ BRONI ATOMOWEJ PALĄCYM PROBLEMEM

Projekt rezolucji trzech mocarstw zupełnie pomija natchmiastowy zakaz użycia broni atomowej. A przecież rozwiązanie tego palącego problemu przyczyniłoby się natchmiast do rozproszenia tej atmosfery podejrzeń i strachu, o której mówił p. Acheson, a za którą bezpośrednio odpowiedzialna jest polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych i ich totalna dyplomacja.

Mówiąc o ograniczeniu sił zbrojnych i o ustaleniu kontyngentów wojskowych proporcjonalnie do obszarów państw i ilości ludności, p. Acheson od razu, zanim jeszcze jego program wszedł w życie nawet w fazach przygotowawczych, próbuje zapewnić Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom uprzywilejowane warunki.

DWULICOWA GRA IMPERIALISTÓW

Nie zapominajmy też o tym, że projekt zachodni zostaje przedłożony w chwili, kiedy polityka przygotowań wojennych bloku atlantyckiego wyraża się w gorącym organizowaniu baz wojennych wokół Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, że dzieje się to w okresie przyspieszenia remilitaryzacji Niemiec i tworzenia nowego Wehrmachtu.

Odbywa się to przy akompaniamencie rozmów generała Eisenhowera z prezydentem Trumanem w sprawie dostawy bomb atomowych do baz europejskich bloku atlantyckiego. Ostatnio „Le Monde” z dnia 24 listopada doniósł że do amerykańskiej bazy w Port Lyautey w Maroku zostały dostarczone bomby atomowe. Podczas gdy p. Acheson zapewnia nas o szczerości swych planów rozbrojeniowych i wzywa do przyjęcia propozycji amerykańskiej, pan Finletter zapowiada „wiek bomby atomowej i broni atomowej”, a generał Bradley — zaopatrzenie w broń atomową wszystkich oddziałów amerykańskich.

Dziś w numerze:

JAK ODDZIAŁOWA ORGANIZACJA PARTYJNA MOBILIZUJE MARYNARZY DO WZOROWEJ PIELEGNACJI SPRZĘTU	str. 2
MOTORY POWIERZONE PIECZY MATA GRZECHOWIAKA NIGDY NIE ZAWODZĄ	str. 2
PRZYBYLI DO LUDOWEJ MARYNARKI WOJENNEJ BY WZOROWO WYPEŁNIAĆ SWÓJ OBYWATELSKI OBOWIĄZEK	str. 3
BYŁO TO POD OLIWĄ	str. 3
JEDYNE SŁUSZNA DROGA	str. 3
NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ	str. 4
WYSOKI ZASZCZYT — opowiadanie	str. 4

kracji ludowej z Zachodem są zbyt duże. Pan Barrett skarżył się na fakt, że w 1951 roku — 39 tysięcy radzieckich uczonych, pisarzy, muzyków, artystów i sportowców uczestniczyło w licznych manifestacjach kulturalnych i sportowych poza granicami ZSRR. Równocześnie Stany Zjednoczone uniemożliwiają swoim obywatelom wyjazd do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Oto kto zawieszka żelazną kurtynę tajemniczości.

WYMOWNA WYPOWIEDZ FRANCUSKIEGO DZIENNIKARZA

Niedawno w listopadowym numerze katolickiego pisma „Esprit” znany dziennikarz francuski Charles Favrel ogłosił list etwaraty do mr. Smitha. Tym mr. Smithem mógłby być każdy z autorów rezolucji rozbrojeniowej, tym mr. Smithem, w szczególności, mógłby być pan Acheson, a to co pisze Favrel mogłoby być odpowiedzią na szereg pytań, jakie pan Acheson w swoim przemówieniu zadał sobie i nam. Oto co pisze p. Favrel:

„Miejęcie w końcu uczciwość przyznać się, że pragniecie tej wojny...”

Wojnę tę — pisze dalej Favrel — chcecie toczyć u nas, przelewać naszą krew. Przygotowujecie nas do niej, zabraniając nam odbudowywać ruiny i zapędzając nas do fabrykowania czołgów i armat.

(dokończenie na str. 2)

Dopiesz PKOP do Prezydium III WSZECHZWIĄZKOWEJ KONFERENCJI OBROŃCÓW POKOJU

Do
PREZYDIUM III WSZECHZWIĄZKOWEJ KONFERENCJI
OBROŃCÓW POKOJU

Moskwa

W imieniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, w imieniu całego pokój milującego narodu polskiego, przesyłam Wam i wszystkim radzieckim bojownikom o pokój braterskie pozdrowienia oraz najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju.

Niezłomna postawa narodów radzieckich, umacniająca pod kierownictwem sławnej partii Lenina-Stalina potęgę Związku Radzieckiego, przedłużająca siły w walce o pokój światowy, wielkiego przyjaciela Polski Ludowej i gwaranta jej niepodległości, napawa naród polski niezachwianą pewnością, że siły pokoju i postępu zwyciężą. Ta pewność pomnaża siły narodu polskiego w jego twórczej i pokojowej pracy nad budową szerszej przyszłości.

Niech żyje i rozwija się potężny światowy ruch obrońców pokoju!

Niech żyje Choraży pokoju światowego — Wielki STALIN!

PRZEWODNICZĄCY
POLSKIEGO KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU
Prof. JAN DEMBOWSKI

Już 57 powiatów w całym kraju zwolniono z odsypów i miarek

WARSZAWA. — W dniu 27 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża osiągnęli chłopcy z województw: koszalińskiego, szczecińskiego, lubelskiego, olsztyńskiego i krakowskiego.

Granice 80 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża przekroczyły w dniu 27 bm. dalsze 4 powiaty. Są to powiaty: Przemysł i Tarnobrzeg w woj. RZESZOWSKIM, Wolsztyn w woj. POZNAŃSKIM i Grodzisk Mazowiecki w woj. WARSZAWSKIM.

Łącznie więc liczba powiatów,

które przekroczyły już granicę 80 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża wynosi obecnie 116.

Siedem dalszych powiatów przekroczyło granicę 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostało zwolnionych z odsypów i miarek. Są to powiaty: Stargard w woj. szczecińskim, Tarnów w woj. krakowskim, Kępno w woj. poznańskim, Górzów i Krosno Odrzańskie w woj. zielonogórskim, Toruń w woj. bydgoskim i Szczecinek w woj. koszalińskim. Ogółem liczba powiatów, które zwolnione zostały z odsypów i miarek, wynosi obecnie 57.

Ołaczmy troskliwą opieką powierzone nam mienie państwowe

Jak oddziałowa organizacja partyjna mobilizuje marynarzy do wzorowej pielęgnacji sprzętu

Organizacja partyjna „N”-tego okrętu mobilizuje marynarzy do wzorowej pielęgnacji urządzeń i mechanizmów na okręcie. Wytrwała sumienna praca jej członków będących w różnych działach bojowych okrętu pobudza całą załogę do kroczenia ich śladami i rozwija odpowiedzialność za stan sprzętu powierzonego poszczególnym marynarzom.

Oddziałowa organizacja partyjna, która żyje życiem całej załogi, wychowuje marynarzy w duchu ofiarności w służbie, w duchu zamiłowania do regulaminowego porządku.

Regulamin Służby na Okrętach Rzeczypospolitej Polskiej głosi: „Każdy oficer, podoficer i marynarz w stosunku do swego przydziału zawiadywania jest obowiązany utrzymać zawiadywane środki w porządku, czystości i sprawności, dbać ażeby wszystkie środki, mechanizmy, uzbrojenie, urządzenia i inne zawiadywanego działu, działały zgod-

nie z wymaganiami odpowiednich instrukcji”.

Trzeba stwierdzić, że te wszystkie zadania marynarze wykonują sumiennie w codziennej służbie. Jest w tym wielka zasługa członków partii takich, jak tow. Stankiewicz, Chudy i inni, którzy dają przykład wzorowej pielęgnacji sprzętu, pokazują pozostałym marynarzom jak należy walczyć o żywotność i bezawaryjność wszystkich mechanizmów okrętowych.

Marynarzy ofiarnych, szczerze i głęboko oddanych sprawie walki o jak najdłuższą żywotność okrętu, troszczących się o sprawne działanie wszystkich jego skomplikowanych mechanizmów jest coraz więcej. Uwidoczniło się to szczególnie w ostatnich dniach, podczas konserwacji kadłuba okrętu.

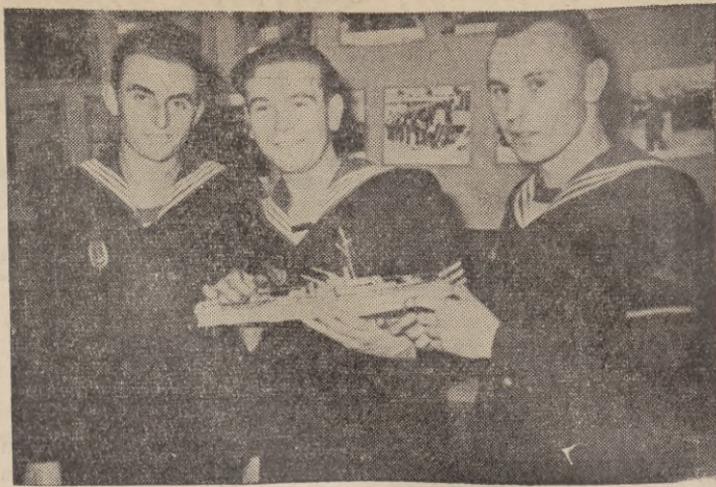
A jak oddziałowa organizacja partyjna zabezpieczyła sprawny przebieg i przedterminowe wykonanie konserwacji i przeglądu okrętu?

W związku z tym odbyło się zebranie wszystkich członków partii. Szeroko przedyskutowano postawione przed okrętem zadania. Towarzysze postanowili dobrze zorganizować kolejność prac i dołożyć jak największe wysiłku do wzorowego wykonania tegoż zadania. W pracy swej organizacja partyjna oparta się o aktywny zetemowski. Pozwoliło to organizacji partyjnej doprowadzić do świadomości wszystkich marynarzy ważności konserwacji okrętu.

Gdy tylko okręt został zamocowany do doku, marynarze z wszystkich działów bojowych zabrali się żywo do pracy. Już pierwsze wyniki mówiły same za siebie. Po kilku godzinach intensywnej pracy kadłub był wolny od warstwy starej farby i na drugi dzień położono już patenty. Prace przy kadłubie wykonano przed terminem — starannie i sumiennie jak należało.

(St.)

ZE ZLOTU PRZODOWNIKÓW WYSZKOLENIA



Przodujący specjaliści przodującego trałowca: bosmat Rembalski (w środku), mat Salonowski i st. mar. Migata. Sumienna opieka nad sprzętem była jednym z czynników składających się na ich sukcesy w wyszkoleniu.



Najlepszy pilot Lotnictwa Morskiego oficer Jankowski, opowiada przodownikom wyszkolenia o ściślejszej współpracy lotnika z mechanikiem, o wspólnej trosce o sprzęt.

Motory powierzone pieczy mata Grzechowiaka nigdy nie zawodzą

Po apelu i podniesieniu bandery rozpoczynają się na okręcie normalne zajęcia. Cała załoga przystępuje wtedy do przeglądu mechanizmów i urządzeń. Codzienny przegląd jest bowiem gwarancją niezawodnego ich działania.

Rozumie to dobrze motorzysta mat Grzechowiak. Silnik, którym on się opiekuje nigdy jeszcze nie zawiodł. Czujnemu oku mata Grzechowiaka nie ujdzie żaden szczegół, ponieważ najmniejsze nawet niedociągnięcie może pociągnąć za sobą poważne w skutkach następstwa. Trzeba więc bacznie zwracać uwagę na wszystko.

Zdawać by się mogło, że do-

kładny codzienny przegląd jest niepotrzebny, zwłaszcza gdy okręt stoi bezczynnie. Tymczasem posłuchajmy co mówi o tym mat Grzechowiak:

— Przegląd codzienny jest konieczny celem zapewnienia stałej gotowości bojowej okrętu. Wystarczy tylko jeśli motorzysta nie sprawdzi codziennie oliwy w karterze. Czasem może się do oliwy dostać woda, a wówczas przy pracy silnika następuje zatarcie mechanizmów i jego awaria, co w rezultacie przynosi duże straty, a co gorsze okręt jest niezdolny do wykonania zadania.

Podobnie przedstawiają się sprawy z innymi urządzeniami. Wszystko jest ważne, niczego nie

wolno nam pominąć i każdy marynarz, czy podoficer odpowiedzialny za swój dział, musi bardzo dokładnie doglądać powierzonej jego opiece sprzęt.

Przez należytą konserwację i dokładne przeglądy przedłużamy żywotność sprzętu i wzorowo wywiązujemy się z obowiązków wobec państwa i narodu, który obdarzył nas zaufaniem i dał nam wspaniałą, nowoczesną okręt. Zaufania tego zawieść nam nie wolno. Dlatego też musimy tak postępować, jak nakazują regulaminy i rozkazy przełożonych. Obsługiwany przez nas sprzęt należy otoczyć socjalistyczną opieką!

bsmt Ryszard Nowak

Marynarze-łącznościowcy dobrze troszczą się o powierzony im sprzęt

Kiedykolwiek podnosimy słuchawkę aparatu telefonicznego i za pośrednictwem centrali łączymy się z odległym o setki nieraz kilometrów abonentem, nie zawsze zastanawiamy się nad tym, że gdzieś tam przy centrali, czy na korce, czuwają marynarze-łącznościowcy, że to dzięki nim możemy szybko i sprawnie załat-

wić pilne i niecierpiące zwłoki sprawy.

Każdy więc marynarz-łącznościowiec pracujący na sprzęcie musi być dobrym specjalistą i odznaczać się głęboką troską o sprzęt jaki obsługuje. Sprzęt ten jest bowiem precyzyjny i ma to do siebie, że bardzo łatwo można go uszkodzić przez niewłaściwą eksploatację oraz nieumiejętną konserwację.

Starannie opiekuje się sprzętem mechanik - telefonista mat GOLIŃSKI, jak również st. mar. FALACIŃSKI. Łącznica, przy której pracują, jest zawsze utrzymana w stanie pełnej gotowości bojowej. Zarówno mat Goliński, jak i st. mar. Falaciński są dobrymi specjalistami i wzorowo troszczą się o powierzony im sprzęt.

Nie ustępuje im pod tym względem st. mar. JAŁOSZUK, odznaczony ostatnio za nienaganną służbę i socjalistyczny stosunek do mienia państwowego, odznaką żołnierskiej sławy — „Wzorowy Łącznościowiec”. St. mar. Jałoszuk zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że sprzęt, jaki obsługuje jest własnością narodu i musi dbać o to, by był stale w należytym porządku, by bez usterek wypełniał swoje zadanie.

W trosce o sprzęt st. mar. Jałoszuk nie ogranicza się do kontrolowania i usuwania powstałych niedociągnięć, ale przede wszystkim walczy o to, by nie dopuścić do różnego rodzaju drobnych napozór niedociągnięć powodujących jednak w rezultacie przerwy w łączności. Głowice kabli zarówno na krosie, jak i w tzw. „studzienkach” są przedmiotem szczególnej troski st. mar. Jałoszuka. Miejsca te utrzymuje on bardzo starannie i czysto, ponieważ łatwo dostaje się tam wilgoć, powodująca rdzewienie, a przez to osłabienie słyszalności.

— Utrzymywanie stałej czystości i zapobieganie rdzewieniu, jest rzeczą ważną i nie można jej lekceważyć — mówi st. mar. Jałoszuk.

N. R.

Wnioski radzieckie — drogowskazem

Dokończenie przemówienia min. Wierbłowskiego ze str. 1

Oto czym była „wspaniałomyślność” waszej pomocy gospodarczej. Musimy teraz znieść wasze dyktaty, a gdy chwycymy za gardło i sprowadzimy do żebraństwa nie możemy się więcej wycofać, zrzucacie maskę. „Niech pan wie mr. Smith... że my nie damy wciągnąć się na rozkaz w awanturę, której koszty będziemy musieli ponieść”.

Czyżby zdecydowana postawa narodów wciąganych wbrew ich woli w agresywne przygotowania państw bloku atlantyckiego zmusiła mr. Smitha do powrotnego nabożenia maski? — Oto w jaki sposób, w cieniu zaprojektowanego t. zw. planu rozbrojenia, blok atlantycki chce kontynuować swoje zbrojenia.

Poprawki radzieckie do projektu rezolucji trzech mocarstw wysuwają na pierwszy plan sprawę zakazu broni atomowej jako broni masowej zagłady. Mówią one o zorganizowaniu odpowiedzialnej międzynarodowej kontroli i o formie likwidacji istniejących obecnie zapasów broni atomowej. Jeśli rozważyć całokształt problemu rozbrojenia do doby obecnej, to nie wydaje się, aby można było wysunąć jakikolwiek realny argument przeciwko przyjęciu tych poprawek. Wprowadzenie skutecznej i powszechnej kontroli wykonywania zakazu produkcji broni atomowej stawia wszystkich na równym szczeblu. Żadne państwo nie może się przy takim ujęciu sprawy znaleźć w gorszej sytuacji

od innego. Odrzucenie takiego rozwiązania problemu rozbrojenia przez jakikolwiek rząd uprawnia do podejrzenia, że rząd ten nosi się właśnie z zamiarem użycia broni atomowej.

O REDUKCJĘ SIŁ ZBROJNYCH 5 MOCARSTW

Plan „trzech” przewidując t. zw. etapy, właściwie sankcjonuje kontynuowanie polityki zbrojeń, która musi doprowadzić do całkowitego bankructwa gospodarki licznych narodów.

Temu stopniowemu i rzekomemu rozbrojeniu przeciwstawia się konkretny plan faktycznego i natychmiastowego podjęcia kroków rozbrojenia. Wniosek radziecki przewiduje redukcję zbrojeń 5 wielkich mocarstw w ciągu jednego roku o 1/3.

Specjalna organizacja przy Radzie Bezpieczeństwa winna się zająć przygotowaniem planów dotyczących dalszego ograniczenia zbrojeń i sił zbrojnych wszelkiego typu.

KONIECZNA JEST KONTROLA MIĘDZYNARODOWA

Jest rzeczą jasną, że realizacja jakiegokolwiek planu rozbrojenia nie może być skuteczna bez odpowiedniej kontroli. Nie może to być kontrola rządu Stanów Zjedn., nie może to być również kontrola organu, w którym Stany Zjednoczone mają głos decydujący. Musi to być kontrola w pełnym tego słowa znaczeniu międzynarodowa. I o taką

kontrolę walczy Związek Radziecki, o kontrolę która by spełniała swoje zadania zgodnie z układami i konwencją międzynarodową.

ZWOŁAĆ KONFERENCJĘ MIĘDZYNARODOWĄ

Prawdziwy plan rozbrojeniowy winien w końcu przewidzieć zwołanie konferencji rozbrojeniowej, która by objęła wszystkie państwa, zarówno członków jak i nieczłonków ONZ. Konferencja ta zajęłaby się redukcją zbrojeń i sił zbrojnych, sprawą zakazu broni atomowej i ustanowieniem skutecznego jej kontroli w ramach umów międzynarodowych.

Oto plan, którego realizacja winna przynieść odprężenie i wskazać właściwą drogę do powszechnego zabezpieczenia pokoju. Tylko taki plan doprowadzi do ustalenia pokoju, gdyż czyni on zadość najistotniejszym postulatom ludzkości.

Słyszeliśmy na tej sesji tyle słów o potrzebie odprężenia atmosfery międzynarodowej.

Sprawa rozbrojenia stała już wielokrotnie na porządku dziennym Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zajmowało się nią Ogólne Zgromadzenie, Rada Bezpieczeństwa i wiele innych komitetów i komisji. Wydaje mi się jednak, że mam prawo stwierdzić, iż sprawa rozbrojenia nie była nigdy bardziej aktualna niż dzisiaj i że nigdy nie było większej potrzeby powzięcia realnych decyzji w tej dziedzinie. Dziś, gdy narody świata pragną pokoju, or-

Przybyli do Ludowej Marynarki Wojennej

by wzorowo wypełniać swój obywatelski obowiązek

(Od specjalnego wysłannika „Na straży Wybrzeża“)

— Pobudka, pobudka — wstać! — Donośny głos podoficera służbowego „N”-tej jednostki przerwał ciszę nocną.

Spokojny, cichy do tej chwili gmach, ożył jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Głosy komend, stukot wielu dziesiątków par młodych nóg, gwar rzeźwionych głosów — obwieścił początek dnia w jednostce.

W WOJSKU CHCĘ BYĆ PRZODOWNIKIEM WYSZKOLENIA

Mar. Łyczak od pierwszych dni pobytu w wojsku stara się jak najlepiej wykonywać rozkazy przełożonych. Jego pragnieniem jest zostać przodownikiem wyszkolenia. Inaczej być nie może. Był przecież do niedawna wybitnym przodownikiem pracy w Wojewódzkim Oddziale PPK „Kuch” w Lublinie. Swoim samocudem przejechał ponad normę 10 tysięcy km, zajmując drugie miejsce w Polsce, we wspólzawonictwie PPK „Kuch”.

Ojciec mar. Łyczaka, warszawski tramwajarz, zginął w 1939 r. w obronie Warszawy, jako żołnierz robotniczych batalionów. Brat jest przodującym podchorążym w Oficerskiej Szkole Artylerii, a mar. Łyczak pragnie zostać przodującym marynarzem.

— Będę służył się z takim samym zapałem — mówi mar. Łyczak — z jakim pracowałem w cywilu, realizując wielki plan budowy socjalizmu. Tam umacniałem siłę Polski Ludowej, przedłużając żywotność sprzętu i pracę ponad normę — w wojsku będę umacniał ją wynikami osiągniętymi w wyszkoleniu.

Z mar. Łyczakiem przybył także do Marynarki Wojennej, by wypełniać swój obywatelski obowiązek, mar. Zenon Ciechanowski, który pomimo młodego wieku zajmował kierownicze stanowisko w PZPB — Lublin.

SPLACAM DŁUG OJCZYŹNIE, KTÓREJ TYLE ZAWDZIĘCZAM

Mar. Ciechanowski jest jednym z wielu tysięcy młodych synów chłopskich, którym władza ludowa dała do ręki fach i szerokie perspektywy rozwojowe.

Przodownik pracy „Brygady SP” junak Ciechanowski zwrócił na siebie uwagę organizacji partyjnej głębokim zainteresowaniem do prac ciesielskich. Wystał do szkoły budowlanej ukończył ją z wynikiem bardzo dobrym, po czym droga do awansu stanęła przed nim otworem. Coraz to szybciej, coraz to lepiej budował domy dla ludzi pracy. Tak spłacał dług Ojczyźnie mar. Ciechanowski. Nic też dziwnego, że w szybkim czasie stanął na czele ciesielskiej brygady zetempowskiej, jako zastępca mistrza ciesielskiego.

Do wojska mar. Ciechanowski szedł chętnie.

— Służba w Marynarce Wojennej — mówi do kolegów — nauczy nas życia w kolektywie, od wykonalności za całokształt wykonywanych prac. Podniesie naszą świadomość polityczną. Jednym słowem staniami się pełnowartościowymi obywatelami naszej Ludowej Ojczyzny.

RODZINA PATRIOTÓW

Ich kolega mar. Tadeusz Kozak pragnie zostać oficerem Marynarki Wojennej.

— Oficerskie szkoły — mówi mar. Kozak — stoją dzisiaj otworem przed takimi jak ja. W wojsku naocześnie przekonałem się, że nasi przełożeni — oficerowie, to tacy sami jak my, synowie robotników i chłopów, którzy wychowują nas na dobrych żołnierzy — morskich specjalistów.

Mar. Kozak do chwili przybycia do wojska pracował u swego ojca na roli, średniorolnego chłopca w gromadzie Wylągi pow. puławskiego. Wspólnie z ojcem odstawili państwu w tym roku 4 świni, buraki cukrowe, tytoń i ziemniaki.

Takich jak rodzina mar. Kozaka w gromadzie Wylągi jest wielu, dlatego też w realizacji kon-

traktacji zajęła ona pierwsze miejsce w województwie.

— Rolnicy dają państwu produkty rolne, ale państwo także otacza rolników pieczołowitą troską. Nasza wieś w nagrodę za swą patriotyczną postawę otrzymała bibliotekę, a w ubiegłym miesiącu została przez specjalne brygady robotnicze zelektryfikowana. Mój ojciec otrzymał piękny odbiornik radiowy. Wiele cennych nagród otrzymali także inni gospodarze — opowiada z dumą mar. Kozak.

PRZODOWALIŚMY W PRACY — BĘDIEMY PRZODOWAC W WYSZKOLENIU

Wśród marynarzy znajduje się także wielu przodowników pracy z województwa warszawskiego, którzy swym trudem wznosili z gruzów naszą socjalistyczną stolicę.

Mar. Tadeusz Ryszawy jest jednym z nich. Pracował on przy budowie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej wyrabiając ponad 150 proc. normy jako pomocnik ciesielski. Siostra jego i brat także pracują na wielkich budowlach Warszawy.

— Przyszedłem do wojska — mówi mar. Ryszawy — aby nauczyć się walczyć nowoczesnym sprzętem bojowym. Będę szkolili się tak, jak mój brat — przodownik wyszkolenia bojowego „N”-tej jednostki piechoty. Będę nieustannie podnosił poziom swego wyszkolenia, ponieważ widziałem jak z gruzów powstawała nowa stolica — sam ją budowałem. Nie uda się imperialistom zniszczyć pracy mojej i moich kolegów. Jeżeli ośmieliliby się wyciągnąć swą krwawą łapę — utniemy ją.

Takich młodych ludzi — przodowników pracy, kochających gorąco naszą Ludową Ojczyznę dużo przychodzi do Ludowej Marynarki Wojennej. Idą oni chętnie i radośnie. Tokarkę, kielnię i traktor zamieniają na karabin lub działo. Przychodzą, aby nauczyć się nowego rzemiosła wojenno-morskiego, by w razie agresji stanąć silnie w obronie niepodległości narodów w bratnim sojuszu z Armią i Flotą Radziecką.

(Wit.)

Z naszych tradycji morskich

Było to pod Oliwą



Trzy ostatnie były przebrojonymi statkami kupieckimi. Liczba marynarzy i morskiej piechoty wynosiła około 1000 ludzi.

Gardziel Wisłoujścia była już dość daleko za rufą „Delfina”, gdy na „Świętym Jerzym” podniesiono znak bojowy, a jednocześnie z pokładu ozwały się bębny, koły i trąbki, jak to czyniono przed wielką bitwą. Otwarto wyloty ambrasur (strzelnic). Kanonierzy rozniecili lonty, muszkietery nasypali prochu do panewek, a marynarze pokładowi przygotowali haki abordażowe.

W czasach, o których piszemy rozróżniano w starciu morskim trzy sposoby walki — bój artyleryjski, taranowanie i abordaż, czyli szturm na okręt przeciwnika.



Okręty refowały żagle, zbliżając się pod pomysłnym wiatrem ku eskadrze szwedzkiej. „Król Dawid” zaatakował „Pelikana”, „Święty Jerzy” — „Tigra”. Pierwszą salwę oddała artyleria flagowego okrętu polskiej eskadry. Ci, którzy obserwowali starcie mogli zauważyć, jak z burty galeonu trysnął nagle jaskrawy płomień, a huk salwy przetoczył się aż hen ku Mechelinom, płosząc z wybrzeży stada mew.

Flagowy okręt Dickmana, oddawszy pierwsze

strzały, zbliżył się do szwedzkiego orloga, usiłując dobić do jego burty. Wkrótce udało mu się to przeprowadzić. Marynarze przerzucili na pokład nieprzyjacielskiego okrętu liny zakończone hakami, które zwały się ze sobą obydwaj walczące żaglowce. W chwilę potem burta uderzyła o burę, łamiąc relogi, przewracając działa, zrywając reje, żagle i wanty. Załoga polska uderzyła do szturmowania.

W tym czasie na pokładzie szwedzkiego orloga umierał już raniony śmiertelnie admirał Nilsa Göransson Stjernskjöld.

Za „Świętym Jerzym” podążała od lewej burty „Panna Wodna”, a w chwilę później od prawej burty — „Biegnący Jeleń”. „Panna Wodna”, omińawszy bukszpryt admirałskiego okrętu, stanęła burta do rufy „Tigra”, oddając kilka salw już nie tylko z artylerii, ale i z broni ręcznej — muszkietów i samopalmów. Mniej sprawniejszy „Biegnący Jeleń” swoimi salwami wyrządził równocześnie szkody na „Pannie Wodnej” i „Świętym Jerzym”, a następnie, zaplątany w olinowanie „Panny”, musiał zaniechać dalszej walki.

W tym czasie trwał pojedynek artyleryjski „Króla Dawida” ze spieszącym na pomoc „Tigrowi” — „Pelikanem”. „Pelikan” dotarł wprawdzie do walczących okrętów i oddał salwę na okręt flagowy, ale kiedy ten odpowiedział również salwą — Szwed, osnuty dymami prochowymi, spieszenie oddalił się, oddając jeszcze ostatnią salwę z rufy. Salwa ta okazała się fatalna. Pociski jej ugodziły śmiertelnie admirała Dickmana, który znajdował się już na pokładzie kapitulującego „Tigra”.

Grupa czterech okrętów szwedzkich dotąd jeszcze udziału w bitwie nie brała. Najbliższe miejsca walki znajdował się orlog „Solen”. Trzy dalsze brasaowały już jednak reje i korzystając ze sprzyjającego wiatru — brały kurs za „Pelikanem”, „Solen” może by również to uczynił, gdyby nie zawiązał z nim walki „Wodnik”. Po wymianie kilku salw artyleryjskich — „Wodnik” i „Solen” szczypli się burtami, a Polacy uderzyli do szturmowania na okręt przeciwnika. Wywiązała się straszna walka na białą broń, twarzą w twarz z przeciwnikiem. Kiedy załoga szwedzka zaczęła rzucać broń i poddawać się — kapitan Forrath zbiegł do rumów prochowych. W porę jeszcze „Wodnik” zdołał odbić od burty Szweda, aby uniknąć losu przeciwnika. Bo oto ponad pokład „Solen” wzbila się chmura dymu przeplatana błyskawicami i rozległ się straszliwy huk. Maszyny runęły do morza, a fontanna ognia porwała szczątki okrętu, działa i ludzi. Potem cały okręt okręły wielki obłok dymu i pary. Kiedy rozwiął go wiatr — okrętu już nie było.

Bitwa była wygrana. Niedobitki szwedzkie spieszenie uciekały ku Pilawie, a zwycięska eskadra polska wracała do Gdańska, witana biciem dzwoń.

W tym czasie pilny kronikarz oliwskich Cystersów zapisywał skrętnie notatkę: „Było to pod Oliwą, roku 1627, dnia 28 listopada...”

KONIEC

Z POMOCĄ AGITATOROM

JEDYNIEMU ŚLUSZNA DROGA

Śluszna polityka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, naszego rządu, oraz wyteżona praca klasy robotniczej i mas pracujących czynią z dnia na dzień Polskę potężniejszą, likwidując wiekowe zacofanie. Polska Ludowa rozwija się jako kraj nowoczesnego przemysłu, wkracza na drogę dobrobytu i potęgi. Z kraju zacofanego, jakim byliśmy do 1939 r., stajemy się krajem przodującym, krajem budzącym podziw wśród narodów całego świata.

W 1950 r., licząc na głowę ludności wyprodukowaliśmy już 3 razy więcej, niż w 1938 r. W 1951 r. produkcja przemysłowa w dalszym ciągu rośnie — wzrasta bowiem w szybszym tempie nasz przemysł.

DLACZEGO ROLNICTWO NIE NADAŻA ZA ROZWOJEM PRZEMYSŁU?

Wraz z rozwojem przemysłu wzrasta dobrobyt szerokich mas ludowych. W Polsce Ludowej znikło bezpowrotnie widmo polski sanacyjnej: głód, nędza, bezrobocie, ciemnota i zacofanie. Dziś odczuwamy brak rąk roboczych, ludzie mieszkają lepiej, ubierają się i odżywiają lepiej, niż przed wojną.

Wraz z rozwojem przemysłu wzrasta stale zatrudnienie ludzi w Polsce Ludowej i tak:

W 1939 roku ludzi zatrudnionych poza rolnictwem było 2 miliony 733 tysiące (przy znacznie większej liczbie ludności niż obecnie).

W 1951 roku zatrudnionych po-

za rolnictwem mamy 5 milionów 200 tysięcy. Nastąpiło niemal podwojenie zatrudnionych w stosunku do 1939 r.

W Polsce Ludowej następuje stały wzrost zatrudnienia, stały przyrost ludności wiejskiej, do miast, do przemysłu. Dziś nie ma rodzin, które musiałyby utrzymywać bezrobotnych członków rodziny — jak to było przed wojną — i odmawiać sobie kupna artykułów pierwszej potrzeby.

Gdzie tkwi przyczyna naszych ostatnich trudności w dziedzinie zaopatrzenia ludności w szereg ważnych artykułów rolniczych, a w szczególności w mięso?

Wicepremier Hilary Minc w referacie na naradzie aktywu partyjnego, gospodarczego i administracyjnego w Warszawie powiedział:

„Podstawową przyczyną i podstawowym tłem, na którym rozwijają się obecne trudności w ich obecnej formie, jest znana dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego, a tempem rozwoju rolnictwa, pozostającego w przeważnej swojej części na torach gospodarki indywidualnej, drobnotowarowej, lub kapitalistycznej”.

Dzięki pomocy udzielanej przez państwo rolnictwu, w 1950 r. poważnie już przekroczyliśmy przedwojenny poziom produkcji. Produkcja rolnicza w 1950 r. była o jedną trzecią większa, licząc na głowę ludności, niż w 1938 r.

„Jeżeli przyjąć za 100 produkcję przemysłu wielkiego i średniego

w roku 1938, — mówi wicepremier Minc — to według planu na rok 1951 produkcja ta wyniesie 268, przy czym należy sądzić, że nie bacząc na pewne przeszkody w wykonaniu planu przemysłowego, które zarysowały się szczególnie w trzecim kwartale, plan ten w skali całego roku zostanie wykonany. Jeżeli przyjąć za 100 globalną produkcję rolnictwa w 1938 r. to według planu na rok 1951 wyniesie ona 106 — ja mówię o globalnej produkcji, a nie o produkcji na głowę ludności, która jest większa — przy czym w związku z pewnym zmniejszeniem hodowli trzody chlewnej i słabym urodzajem ziemniaków, wywołanym suszą, ten plan w zakresie rolnictwa nie zostanie w pełni wykonany”.

— Dlaczego tak się dzieje? — Dlatego, że produkcja rolnicza nie nadąża za rozwojem przemysłu. Rolnictwo nasze składa się w przeważnej mierze z rozdrobnionych gospodarstw chłopskich, co nie zezwala na szerokie zastosowanie ulepszeń w produkcji rolniczej, na stosowanie wielkich maszyn rolniczych i obniża, oraz hamuje, wydajność produkcji, a potrzeby ludności stale wzrastają.

Może ktoś zapytać, dlaczego rząd i partia nie przyspieszą zakładania spółdzielni produkcyjnych na wsi, dlaczego tak długo istnieją w Polsce gospodarstwa indywidualne, skoro one są przyczyną naszych trudności?

— Należy pamiętać, że sztuczne przyspieszanie zakładania

spółdzielni produkcyjnych na wsi byłoby błędne i szkodliwe. Powstanie spółdzielni produkcyjnych jest procesem długotrwałym. Musi nastąpić przełom w świadomości chłopstwa i średniorolnego. Chłopi pracujący muszą pójść do spółdzielni produkcyjnych dobrowolnie. Nastąpi to wtedy, gdy większość chłopów przekona się o wyższości spółdzielni produkcyjnych nad gospodarką indywidualną, gdy zobaczą, że członkowie istniejących już spółdzielni produkcyjnych lepiej od nich żyją, mają większe zbiory i dobrze gospodarzą. Obecnie istniejące spółdzielnie są przykładem dla mas chłopów pracujących. Obserwują je oni bacznie, w miarę ich rozwoju przekonują się o ich wyższości i zakładają coraz to nowe spółdzielnie. Proces rozwoju spółdzielczości stale postępuje i będzie postępować naprzód — sztucznie nie można go jednak przyspieszyć.

Do tego konieczny jest wzrost produkcji przemysłowej, by przemysł był zdolny zaopatrzyć wieś w najnowsze maszyny rolnicze, traktory, kombajny, siewniki oraz nawozy sztuczne. Należy przyspieszyć dostateczną ilość chłopów pracujących, na przewodniczących, księgowych, agronomów, traktorzystów, mechaników, by mogli kierować spółdzielniami produkcyjnymi.

(ciąg dalszy nastąpi)

Na widowni międzynarodowej

Obóz pokoju – bastionem o który rozbijają się knowania imperialistów

Z obrad Konferencji Obróńców Pokoju w Moskwie

MOSKWA. — W dalszym ciągu obrad III Wszechzwiązkowej Konferencji Obróńców Pokoju rozpoczęła się dyskusja nad referatem przewodniczącego Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju — Mikołaja Tichonowa.

Jako pierwszy zabrał głos w dyskusji wybitny uczyony radziecki, prezes Akademii Nauk ZSRR — Aleksander Niesmiejanow.

My — oświadczył Aleksander Niesmiejanow — wypowiadamy się przeciwko wojnie, nie dlatego, że jesteśmy słabi lecz dlatego, że pokój jest ludzkości niezbędny. Potrafimy odpowiedzieć na każdą szaleniącą próbę imperialistów zmierzającą do rozpętania nowej wojny.

Z kolei przemawiał wybitny murarz moskiewski, laureat Nagrody stalinowskiej — Wasyl Korolew. Wysłętkiem narodu radzieckiego — powiedział Korolew — jest wysiłkiem twórczym. Cel naszej pracy jest jasny i szlachetny. Przeżyliśmy pożogę wojenną, widzieliśmy dymiące zgłiszcząca, słyszeliśmy przejmujący płacz sierot. Wiemy czym jest wojna i dlatego wzywamy wszystkich prostych ludzi na całym świecie pod sztandary pokoju.

Przewodniczący Republikańskiego Komitetu Obrony Pokoju Gruzińskiej SRR, pisarz — Ilo Mosaszwili mówił o jedności narodu gruzińskiego w walce o pokój, o bezpieczeństwo

narodów, przeciwko zbrodniczemu planowi podległemu do nowej wojny. Obrona pokoju — powiedział Mosaszwili — jest najbardziej wzniosłym zadaniem naszego stulecia. Przekształciła ona obóz pokoju i demokracji w potężny bastion, o który rozbijają się wszelkie machinacje anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych.

117.669.320 obywateli radzieckich podpisało /pel Pokoju

MOSKWA. Radziecki Komitet Obrony Pokoju ogłosił komunikat, w którym podaje wyniki kampanii zbierania podpisów w ZSRR pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju.

Wyniki kampanii świadczą o jedynym słusznym poparciu przez cały naród radziecki apelu Światowej Rady Pokoju oraz o stanowczej decyzji ludzi radzieckich za pocięcia wojnie i obrony pokoju.

Od początku kampanii do dnia 15 listopada br. 117 669 320 obywateli radzieckich złożyło swe podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju.

Wojskowa linia demarkacyjna zatwierdzona w Panmundżonie

PEKIN. — 27 listopada na posiedzeniu w Panmundżonie delegacje obu stron zatwierdziły porozumienie w sprawie drugiego punktu porządku dziennego, tj. w sprawie linii demarkacyjnej, wytyczonej przez podkomisję oficerów łącznikowych.

Na podstawie tego porozumienia linia demarkacyjna nie ulegnie zmianom, jeśli układ w sprawie rozejmu zostanie zawarty w ciągu 30 dni.

Po osiągnięciu porozumienia w sprawie linii demarkacyjnej, delegacje przystąpiły do dyskusji nad trzecim punktem porządku dziennego. W punkcie tym delegacji omówią sprawę przerwania ognia w Korei i szczegóły zawarcia rozejmu. Ma być powołana specjalna komisja, która będzie czuwała nad przestrzeganiem warunków rozejmu.

Amerykanie znów użyli gazów trujących

PEKIN. — Jak donosi Agencja Nowych Chin, wojska amerykańskie użyły ponownie na froncie koreańskim gazów trujących.

HUMOR I SATYRA

WPLYW „LITERATURY“

Do amerykańskiego domu dla obłąkanych przybył nowy pacjent. Zwariował on podczas czytania powieści pt. „Przyszła wojna bakteriologiczna“.

— Zabrano mnie tak nagle — skarży się pacjent lekarzowi — że nie wiem, jak się książka kończy!

— Zakończenie opowieści panu autor — pociesza lekarz pacjenta — dostanie pan pokój obok niego.

ZGADŁ

W wielkim hotelu nowojorskim wydarzył się wypadek samobójstwa. Natychmiast zgłaszają się reporterzy. Dyrektor hotelu oświadcza:

— Mogę panom powiedzieć, że zginął największy kłamać świata. Pierwszy reporter biegnie do kabiny i telefonuje.

— Współpracownik „Głosu Ameryki“ popełnił samobójstwo.

UBEZPIECZENIE

Do wielkiego przedsięwzięcia ubezpieczeniowego w Nowym Jorku zgłasza się pewien kapitalista.

— Ja bym chciał się ubezpieczyć...

— Od czego, od kradzieży, na życie, od ognia...

— Od „zaprzestania ognia“ w Korei, bo ja jestem fabrykantem zbrojeniowym.

„KATASTROFA“

Współpracownik jednego z pism amerykańskich otrzymał polecenie napisania komentarza na temat wspaniałego rozwoju budownictwa w Polsce.

Tytuł artykułu brzmiał „Polsce zagraża katastrofalny brak gliny“.

Tekst zaczynał się od słów: „Szybki rozwój budownictwa

przemysłowego, mieszkaniowego w Polsce grozi niebывałą w dziejach katastrofą. Pokłady gliny, z których czerpią cegielnie, wyczerpuje się w szybkim tempie. Jak obliczyli nasi geolodzy już za 1234 lata i pięć miesięcy w Polsce nie będzie ani grama gliny. Rząd polski jednak nie liczy się z tymi ponurymi perspektywami i buduje dalej. Do czego to doprowadzi — zobaczymy!“

„QUO VADIS“ — PO AMERYKAŃSKU

Amerykański tygodnik „Life“ z dnia 21 maja 1951 r. w następujący sposób opisuje nowy film amerykańskiej produkcji Louis B. Mayera „Quo Vadis“.

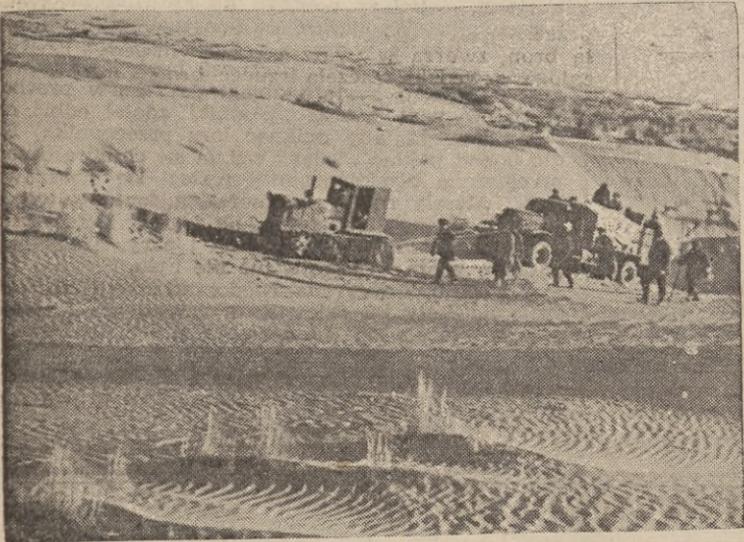
„Film „Quo Vadis“ — historia miłosna pomiędzy wysoko urodzoną chrześcijańską panią i przystojnym rzymskim urzędnikiem w zepsutych czasach Nerona, wnet będzie ukończony, po 12 latach badań i miesiącach prób. Robiony przede wszystkim w Rzymie, Quo Vadis jest najdroższym (9 milionów dolarów), najgęściej zaludnionym (30 000 statystów), najbardziej kosmopolitycznym (dwaj polscy książęta, 5 węgierskich lwów, 3 akrobatów z Etiopii), krótko powiedziawszy, najgigantyczniejszym filmem, który zobaczycie do końca waszego życia“.

ZWIĘZŁOŚĆ

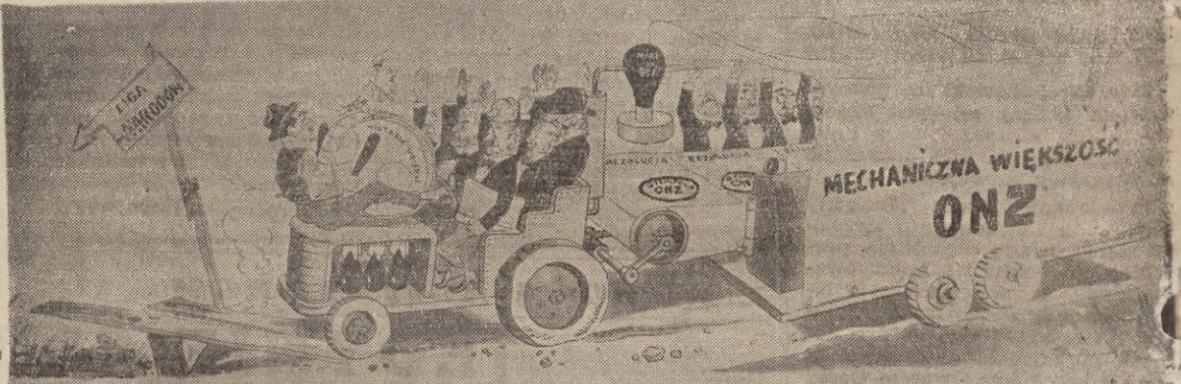
Pewien Amerykanin przyjechał do Francji po dłuższym pobycie w Niemczech zachodnich.

— Jakie są pańskie wrażenia? pytają go znajomi.

— Francuzi mają bardziej zwięzły styl niż Niemcy. W Trizonii zachęcano mnie stałe „Am go home“, a we Francji tylko „Ge home“. Ni, nic nie dodał.



W 1957 roku ukończona będzie budowa Głównego Kanalu Turkmeńskiego. Dzięki wedom kanalu te dzisiaj pustyńne tereny będą tętniły życiem. Na zdjęciu: Transporty dla ekspedycji inżynierów i geologów na pustyni Kara - Kum, mają do pokonania wiele kilometrów piaszczystych terenów.



Na niesławnej drodze

MAJOR I. SZEWCOW

Wysoki zaszczyt

(OPOWIADANIE)

Wskutek rady dowódcy wszyscy oficerowie baterii zaczęli uważnie przyglądać się żołnierzom. Lejtnant Galkin zwrócił specjalną uwagę na szeregowego Daniłowa. Żołnierz ten uczył się i przedtem nieźle, ale teraz dzięki pomocy dosłownie rósł w oczach. Było rzeczą jasną, że to — przyszedł przodownik.

Bardziej celowa stała się praca ze słabszymi w wyszkoleniu, którym pomagali teraz nie tylko dowódcy, ale i żołnierze.

— Na przykładach przodujących żołnierzy podoficerowie pokazywali innym, co znaczy cenić honor radzieckiego żołnierza, starać się o dobrą sławę swoich baterii.

— Wy twierdzicie, że ciężko jest uczyć się — mówił weteran jednostki, sierżant służby nadterminowej Gieraskiewicz, jednemu ze słabszych żołnierzy. — A w naszej baterii jest między innymi jedna wspaniała tradycja: nasi ludzie są żądni nauki. W wojsku się uczą i po wyjściu z wojska też idą się uczyć. Byli żołnierze: Sałomatin, Czerepow i Cygankow uczą się w dziesiątej klasie i równocześnie na kursach języków obcych. Własow uczy się na drugim kursie technikum. Popow i Pomorce pracują w fabryce i uczą się w ósmej klasie szkoły wieczorowej. Wy mówicie, że wam trudno. A czy myślicie, że im jest lekko pracować i uczyć się?

Sekretarz organizacji komsomolskiej, podoficer Szibajew, opowiadał o byłym starszym sierżancie baterii, kamunicie Sałomatinie. Nazwisko to było wszystkim dobrze znane. To był rzeczywiście wzorowy żołnierz. Nie darmo w jednostce a specjalnie w baterii nawet i teraz mówią o nim z dumą. Sałomatin był starszym sierżantem baterii, sekretarzem organizacji partyjnej, kierownikiem artystycznego

koła amatorskiego. I ze wszystkim nadążał, wszystko robił z zamilowaniem, z zapałem.

A co najważniejsze — był świetnym wychowawcą.

— Pamiętam moją pierwszą znajomość z nim — mówił Szibajew. — Wyznaczono mnie do pracy w kuchni i ja tego samego dnia, z powodu jakiegoś głupstwa, wdałem się w sprzeczkę z kierownikiem żołnierskiej stołówki. Teraz to nawet wstyd wspominać. I wzywa mnie starszy sierżant Sałomatin. No, myślę, źle będzie. A naprawdę to zupełnie inaczej wyszło. Posadził mnie na taboret i pyta jak to się stało. Starszy sierżant uśmiechnął się, wyciągnął regulamin i dał mi do przeczytania odpowiedni rozdział. Długo tego wieczoru nie mogłem zasnąć, wiele przemyslałem, zrozumiałem wiele z życia wojskowego, zrozumiałem swój błąd.

Po demobilizacji, Mikołaj Sałomatin nie zerwał kontaktu z pododdziałem. Starszy sierżant baterii, Szibajew przechowuje jego list, z którego widać, jak były żołnierz troszczył się o to, by jego następcą kroczył właściwą drogą...

Oto wyjątki z tego listu:
„Witaj Aleksandrze. Bardzo ci dziękuję za list. Żyje bardzo dobrze. Wszystko stało się tak jak planowałem. Uczę się w dziesiątej klasie szkoły wieczorowej i na kursach języków obcych. Pracuję na bazie samochodowej, jako zwolniony od

pracy sekretarz organizacji komsomolskiej. Tobie teraz trochę trudno, rozumiem to. Mnie też było trudno zaczynać swą drogę dowódcy. Ale potem wciągnąłem się, nauczyłem się i wszystko poszło normalnie. Ty zabierasz się z zapałem do każdej sprawy. A to jest w pracy najważniejsze. Przed tobą jest duża przyszłość. Pracuj tak, aby żołnierze cię poważali. To jest przyjacielu, wielka rzecz — autorytet wśród podwładnych... A najważniejsze — nie lekaj się trudności. Trzeba je brać szturmem, jak twierdzą. Członków biura obciążaj więcej. Kieruj nimi, dawaj im zadania, wymagaj inicjatywy. I sam za nich nie pracuj, i tak wszystkiego sam nie zrobisz. Wybacz mi te uwagi i przyjmij je jako radę przyjacielu“.

Tak to lepsi żołnierze po wyjściu z wojska, kroczą jakby w dalszym ciągu w bojowych szeregach wraz ze spadkobiercami ich żołnierskiej sławy.

Walka o kontynuowanie sławnych tradycji baterii wzmocniła w żołnierzach poczucie odpowiedzialności za siebie i za swoich kolegów, rozwinęła dążenie do inicjatywy. Tenże Mielnikow zrozumiał swoje błędy, zmienił swój stosunek do wyszkolenia. Z własnej inicjatywy zaczął pomagać Ignaszewowi i Afoninowi.

W godzinach nauki własnej rozwiązują oni wspólnie skomplikowane zagadnienia techniczne.

Przybyło w baterii ocen celujących i dobrych. Szeregowy Daniłow został wkrótce odznaczony odznaką „Przodujący artylerzysta“, i wysłany na okręgowy zlot przodowników. Po powrocie do baterii wystąpił z referatem o zlocie. Kiedy żołnierze poprosili go, aby opowiedział o sobie, Daniłow zamyślił się. Chciał on w krótkich słowach wyrazić to, co było zasadnicze. W końcu zaczął mówić:

— Doświadczenie moje jest niewielkie, o tym wiecie. Ale zdaje mi się, że najważniejsze jest to, że nie zaznałem spokoju, dopóki nie zrozumiałem dobrze tego, czym na zajęciach mówił dowódca.

W tym „niewielkim“ doświadczeniu istnieją głęboki sens. Właśnie poducie odpowiedzialności za swoje wiadomości, za swoje wyszkolenie pomogło żołnierzowi wysunąć się na czoło.

Znów ożywiła się w baterii amatorska działalność artystyczna. Znaleźli się i humorysty, i śpiewacy, i tancerze. Solista pododdziału, przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego szeregowy Siemionow stworzył chór żołnierski.

Kiedy z daleka dochodzi rozległa i potężna żołnierska pieśń i zjawia się kolumna żołnierzy maszerujących twardym krokiem, w którym czuje się siłę i piękno, od razu widać — to idzie bateria fi-cera Miedwiedia!

(dalszy ciąg nastąpi)

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wyciągać.